

Kapelan zdelegalizow

Pochodził z Kujaw. Urodził się 13 sierpnia 1952 roku w miejscowości Świętosławie w powiecie włocławskim. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości edukację swoją zdecydował się kontynuować na studiach filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Tu 26 maja 1979 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Neoprezbiter skierowany został do pełnienia posługi duszpasterskiej w charakterze wikariusza w parafii w Burzeninie. Następnie, po dwóch latach, do parafii pw. św. Andrzeja w Koninie. Po czterech latach zdecydował się opuścić rodzimą diecezję Włocławską i zaangażować się w pracę duszpasterską na Pomorzu. Od jesieni 1983 roku podjął pracę kapłańską w parafii św. Michała Archanioła w Karlinie. 25 września 1984 roku został skierowany do parafii pw. św. Ottona przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku. W 1986 powstała myśl utworzenia samodzielnej parafii w Wieszynie. W jej skład miały wejść Głobino i Krępa, ale ówczesne władze nie wyraziły zgody na jej utworzenie i by ks. Jankowski był jej proboszczem. Parafię w Wieszynie erygowano dopiero 4 sierpnia 1989 roku i z tą samą datą powierzono ks. Włodzimierzowi Jankowskiemu urząd proboszcza. Mieszkając w bardzo skromnych warunkach, stworzył warunki dla jej normalnego funkcjonowania. Zaangażował się ponadto w struktury odrodzonego Wojska Polskiego jako kapelan pomocniczy 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Redzikowie. W duszpasterstwie wojskowym pracował do 16 czerwca 1995 roku. Dodatkowo wspólnie z ks. prałatem Janem Giriatowiczem sprawował posługę duszpasterską w kaplicy Klubu Garnizonowego 7. Pomorskiej Brygady Zmechanizowanej w Słupsku.

W 2004 roku opuścił Wieszyno i skierowany został do Świdwina, a stamtąd do parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie niedaleko Czaplinka. Pracę w duszpasterstwie wojskowym kontynuował jako kapelan pomocniczy 15. Brygady Kawalerii Pancernej w Wędrzynie. Wierni ze Świdwina zapamiętali go jako katechetę zaangażowanego w pracę z młodzieżą i pomagającego proboszczowi przy budowie kościoła. W Siemczynie zasłynął jako ksiądz rzutki i energiczny. Po przejściu na emeryturę w 2009 roku powrócił do Słupska i zamieszkał na terenie parafii Świętej Rodziny. Posługę kapłańską pełnił nadal jako kapelan pomocniczy Sióstr Klarysek od Wierzytwej Adoracji przy kościele św. Ottona.

Ksiądz major Włodzimierz Jankowski zastąpił jako odważny, nieugięty i oddany kapelan zdelegalizowanej „Solidarności”

owanej „Solidarności”

Wikariusz w Słupsku i msze św. za Ojczyznę

Środowisko solidarnościowe Słupska zapamiętało ks. W. Jankowskiego jako młodego i energicznego kapłana oddanego w walce o wolność Ojczyzny. W kościele „na górcie” przy starym słupskim cmentarzu w ostatnie niedziele miesiąca celebrował msze św. za Ojczyznę. Jeszcze podczas wakacji 1984 roku spotykał się z bł. ks. Jerzym Popiełuszką i koncelebrował z nim mszę św. za Ojczyznę w żoliborskim kościele pw. św. Stanisława Kostki. W Słupsku, stosując w

praktyce zalecenia zawarte w liście Episkopatu Polski do modlitw za Ojczyznę, w każdą ostatnią niedzielę miesiąca regularnie celebrował w tej intencji mszę świętą. Kościół podczas tych mszy wypełniał się działaczami podziemnej „Solidarności”. Postawa ks. Włodzimierza Jankowskiego spodobała im się, ale oburzone jego homiliami ówczesne władze polityczne i państwowe w mieście oraz województwie nie pozostawały obojętne. Kaznodzieja, zdając sobie sprawę, że kościół stanowi ostoję opozycji, a człowiek jako podmiot polityki pozostawał podmiotem Kościoła, nie poddawał się naciskom. Miał również na uwadze nauczanie społeczne kard. Stefana Wyszyńskiego: „Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swojej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, narodowi, państwu i Kościołowi, chociażby był łatwo pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych”.

Przeniesienie ks. Włodzimierza w 1986 roku do nowo utworzonego ośrodka duszpasterskiego w Wieszynie, który wcześniej wchodził w skład parafii pw. NSPJ w Słupsku, sprawiło że środowisko solidarnościowe w każdą ostatnią niedzielę miesiąca gromadziło się na mszach św. za Ojczyznę w Wieszynie. Według ówczesnych oficjalnych opinii kazania głoszone przez ks. Włodzimierza „przedstawiły w krzywym zwierciadle polską tożsamość oraz zmierzały do wywołania wrażenia, iż w kościele znajdował się ośrodek dyspozycyjny, wywierający wpływ na polityczne postawy ludzi”.

Napisy z nazwami zakładów pracy wyryte na kamieniach musiały szczególnie dotknąć ówczesnych decydentów miasta, jeżeli do wojewody słupskiego wystosowane zostały protesty: „Prosimy o wyjaśnienie u władz kościelnych, z czyjego upoważnienia został umieszczony na obelisku wystawionym przed kościołem przy ulicy Obrońców Wybrzeża znak firmy naszego zakładu. Fakt umieszczenia znaku firmy państwowej bez zgody jej kierownictwa stanowi naruszenie obowiązującego w Polsce prawa i zasad współżycia społecznego. Ma to szczególne odniesienie do art. 52

Konstytucji PRL o oddzieleniu Kościoła od Państwa”.

Ksiądz W. Jankowski wspominał kiedyś, że kazań z tamtego okresu nie ma, ale jeżeli nagrania nie zostały zniszczone może znajdą się w Instytucie Pamięci Narodowej. W swoich informacjach przekazywał je do KC PZPR w Warszawie Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Słupsku. W informacji przekazanej 13 listopada 1984 roku czytamy: „[...] W dniu 11.11 br. w kościele NSJ odbyła się msza w intencji Ojczyzny, wikariusz parafii ks. Jankowski kazanie poświęcił ciągłości walki narodu o niepodległość. Nawiązał do odzyskania niepodległości w 1918 roku, a następnie przeszedł do lat powojennych, zaznaczając, że nie będzie rozwodził się nad okresem stalinizmu. Inspirował i namawiał do ciągłej walki o utrzymanie duszy „S”. Przywołał pamięć poległych górników, robotników, kilkakrotnie wracał do więzionych obecnie „braci, którzy cierpią za odwagę noszenia w sercu kształtu Polski niepodległej”. Wznoszono modły w intencji: niedoli i cierpienia, za zabitych górników, za zamordowanych skrycie chłopów, niewinnie skazanych, pobitych, głodzonych, za cierpiących w więzieniach, za ks. Popiełuszkę. Ks. Jankowski zakończył kazanie, wznosząc rękę w geście zwycięstwa i zaintonował „Boże coś Polskę” ze zmienionym tekstem refrenu. Większość zebranych śpiewała, podnosząc podobnie ręce. Nabożeństwo zakończono „Rotą”. Obecnych ok. 600 osób. Przy ołtarzu poświęconym ks. Popiełuszcze zgromadziło się ok. 50 osób, głównie działacze b. „S”. U stóp ołtarza złożono wieniec z białoczerwonych kwiatów, który po modłach grupa ok. 100-osobowa przeniosła pod pomnik Powstańców Warszawy. Przy wieńcu szarfa z napisem „Piłsudskiego legionom w hołdzie - Solidarność ziemi słupskiej [...]”.

Senator pierwszej kadencji Henryk Grzędzielski w swojej książce „I stało się” pod datą 1 stycznia 1985 roku napisał: „Bardzo budujące ducha były msze św. w intencji Ojczyzny i mocne kazania głoszone przez księdza Włodzimierza. Wspomniały, odważny, skromny i pogodny człowiek. Udział w jego mszach wszedł do obowiązków każdego słupskiego opozycjonisty. Tam czuliśmy się bardzo wolni i u siebie. W ramach wdzięczności za to, co robił dla nas, otrzymał ufundowany ze społecznych funduszy ornat i stułę. Byliśmy dumni, że nasz ksiądz odprawia msze w naszym „ubrani”. Później został przeniesiony do Wieszyna, jeździliśmy tam do niego prywatnie w odwiedziny i na msze w intencji ojczyzny”.

To ks. Jankowski jako wikariusz w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przechowywał tablicę wykonaną przez słynnego twórcę orłów i Teatru Lalkowego „Tęcza” Tadeusza Czaplńskiego, a później 24 października 2004 roku wspólnie z przewodniczącym KK NSZZ „Solidarność” odsłaniał pomnik ks. Jerzego Popiełuszki. Pod

pomnikiem mówił: „Tylko nieobecni są nam najbliżsi” - to tyle słów poety. Dziś w takim szczególnym miejscu i w tym dniu w dwudziestą rocznicę śmierci stoję księżę Jerzy przed twoim pomnikiem, niemal przy słupskiej Golgocie, gdzie pamiątka tego pozostała tutaj, w tych wmurowanych kamieniach. Jeszcze w lipcu odprawiałem wraz z tobą mszę św. za Ojczyznę na Żoliborzu w 2004 roku. Dziś honor i cześć dla ciebie”.

Proboszcz w Wieszynie

Następcą ks. kan. Wincentego Lesiaka na urzędzie proboszcza (1952 - 1985) w parafii NSPJ w Słupsku został ks. Stanisław Goryński (1985 - 1989). Nowy proboszcz wyznaczył ks. Jankowskiego do zajęcia się wyremontowanym przez ks. Lesiaka poprotestanckim kościołem w Wieszynie. Dzięki usilnym staraniom i wyężonej pracy ks. Włodzimierza udało się zbudować kaplicę w Krępie. Wcześniej liturgię sprawowano po

domach. Kolejnym wyzwaniem była budowa kościoła w Głobinie, w którym również nie było miejsca odpowiedniego do odprawiania mszy św. i nabożeństw. Wtedy z małego pomieszczenia gospodarczego, znajdującego się na podwórku, udało się zorganizować salkę katechetyczną i z czasem, po małej rozbudowie, kaplicę. Ani na jedną, ani na drugą kaplicę nie było pozwolenia.

Pierwsze swoje mieszkanie w nowej placówce zaczął sobie organizować w więzy kościoła. Kiedy wieść ta rozeszła się po wsi, z pomocą przyszedł mu starszy mieszkaniec Wieszyna - „Dziadek”. Na lokum udostępnił część swego strychu. „Były tam prawdziwie spartańskie warunki. Bez łazienki, bieżącej wody, ale mimo to ucieszyłem się, bo przynajmniej byłem wśród ludzi” - relacjonował po latach ówczesnemu szefowi redakcji koszalińsko-kołobrzeskiego „Wierzę” ks. prof. Edwardowi Sienkiewiczowi.

Po 1989 roku przyszedł okres tzw. odwilży. Wówczas na skutek narastających przeobrażeń politycznych, zgoda władz na objęcie przez niego parafii była naturalną kolejną rzeczą. Trzeba dodać, że kościół parafialny w Wieszynie nie był tak czysty i odmalowany jak później. Brakowało w nim odpowiedniego wyposażenia i mszę św. ksiądz zmuszony był celebrować na stole kuchennym, wierni siedzieli na prowizorycznych ławkach. Po 1989 roku dobudowano 1/3 świątyni. Parafia w Wieszynie zasłynęła też z najdłuższej w Polsce procesji Bożego Ciała.

Kapelan wojskowy

Zastugi ks. mjr Włodzimierza Jankowskiego dla wojska docenił w przesłaniu skierowanym na pogrzeb Biskup Polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek: „Ekscelencjo, Księżę Biskupie, uczestnicy uroczystości pogrzebowej śp. ks. mjr rez. Włodzimierza Jankowskiego. Pragnę wyrazić szacunek i

uznanie dla zmarłego śp. ks. Włodzimierza Jankowskiego. Od 1993 roku do 2002 roku był on kapłanem pomocniczym 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Słupsku - Redzikowie, a następnie kapłanem pomocniczym 15. Brygady Kawalerii Pancерnej w Wędrzynie. Dobrze spełniał obowiązek opieki duszpasterskiej nad żołnierzami i rodzinami wojskowymi. Został odznaczony srebrnym Medalem za Zasługi dla Obroności Kraju. Polecam go w modlitwie, prosząc Boga, aby Swemu Wiernemu Słudze dał udział w społeczności zbawionych. W katedrze Polowej Wojska Polskiego za śp. Księdza Majora została w dniu dzisiejszym odprawiona Msza św. O jego śmierci i pogrzebie zostali poinformowani księża kapelani Ordynariatu Polowego z prośbą o wspomnienie podczas Mszy św. w kościołach i kaplicach garnizonowych. Wszystkim uczestnikom pogrzebu wyrażam wdzięczność za modlitwę w intencji Kapłana, który

przez pewien czas włączył się w działalność duszpasterską Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego.”

Do przedwczesnej emerytury, a następnie do śmierci doprowadziła ks. Włodzimierza choroba. Zmarł na zawał serca w swoim mieszkaniu w Słupsku w godzinach wieczornych 22 sierpnia 2011 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w czwartek, 25 sierpnia br. Przewodniczył im Biskup Pomocniczy Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej Krzysztof Zadarko. W żałobnej koncelebrazie współuczestniczyło około pięćdziesięciu kapłanów, wśród których obecni byli księża diecezjalni, zakonni oraz kapelani wojskowi. Niezmiernie lubianego, wręcz darzonego sympatią kapelana, proboszcza i katechetę żegnały rzesze wiernych z parafii w Słupsku, Wieszynie, ośrodka duszpasterskiego w Redzikowie. Przybyli do Słupska krewni z Kujaw, a wśród nich między innymi matka i brat zmarłego, którym około

roku wcześniej przyszło odprowadzić na wieczny odpoczynek siostrę śp. ks. Włodzimierza. Ojciec Konstanty również uprzedził go w drodze do wieczności. Rys biograficzny i zasługi zmarłego kapłana przedstawił w okolicznościowej homilii ostatni jego współpracownik, kapelan sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Słupsku, ks. prałat Zbigniew Regliński.

W luźnej rozmowie mówił przed laty, że może i jego położą kiedyś przy kościele w Wieszynie. Stało się inaczej, pogrzebano go tuż przy kaplicy starego słupskiego cmentarzu, po południowej jej stronie, niedaleko kościoła Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie był wikariuszem, niedaleko grobu ks. kan. Wincentego Lesiaka i wśród dawnych znajomych ze środowiska solidarnościowego, których Bóg wezwał do siebie przed nim.

Eugeniusz Wiązowski
Kobylnica